

Małgorzata Dziekońska*

„Wszystko tu jest amerykańskie”. O pewnym pensjonacie w podhalańskich Maniowach i migracjach do Ameryki

Maniowy to takie „little village”, bo my tak mówimy w Stanach, że to jest wieś, bo się pytają nas Amerykanie, gdzie mieszkamy. No to mówimy: „It’s a little village”, bo nie możesz na to powiedzieć „big city,” nie możesz na to powiedzieć „town”.

Jadwiga

Maniowy to ponaddwutysięczna wieś w gminie Czorsztyn, zaplanowana i wybudowana zupełnie od nowa po tym, jak zapadła decyzja, że na miejscu Starych Maniowów powstanie Jezioro Czorsztyńskie. Prace rozpoczęły się w latach siedemdziesiątych XX w. i zaraz potem – również budowa nowej wsi, położonej teraz wyżej na północ. Maniowianie, zwłaszcza najstarsi mieszkańcy, nie przyjęli tej decyzji z entuzjazmem, tym bardziej że pod budowę zbiornika musieli oddać swoją ziemię – ojcowiznę; obawiali się o swoją przyszłość, potraktowali to przymusowe przemieszczenie jako wykorzenienie z miejsca¹. Nowe Maniowy infrastrukturą przypominają małe miasteczko. Wyraźnie rozplanowano tu układ dróg i centrum wsi. Jest tu urząd gminy, ośrodek zdrowia,

* Dr Małgorzata Dziekońska, Wydział Socjologii, Uniwersytet w Białymstoku.

¹ I. Kamińska, Film dokumentalny pt. „Zapora”, WFDiF, Warszawa 1976.

bank, szkoła, hala widowiskowo-sportowa, mały amfiteatr. O swojej historii przypominają tu już tylko fragmenty dawnych budynków, stodoły, studnie na nowych posesjach. Nowe domy, budowane w ostatnich dekadach, architekturą nawiązują do stylu podhalańskiego, ale są tu też domy bardzo nowoczesne. Często ich właścicielami są maniówscy migranci. Niektórzy jeszcze będąc za granicą zadbali o miejsce, do którego kiedyś powrócą. Franciszek i Jadwiga – mieszkańcy Maniów, migranci i narratorzy przedstawionej tu opowieści – wybudowali w Maniówach wielki dom, właśnie z myślą o rodakach powracających na starość z zagranicy, aby mogli osiąść w rodzinnych stronach. W tekście skupiam się na historii, cechach i przeznaczeniu tego domu. Tytułowy pensjonat, ze względu na historię migracyjną jego właścicieli, jest też punktem wyjścia do podjęcia wątku migracji zaoceanicznych z tej podhalańskiej wsi.

Migracje z Podhala

Przemieszczenia ludności są nieodłączną częścią historii Podhala – migracje ekonomiczne, motywowane trudną sytuacją bytową ludności regionu, rozpoczęły się tu już w XVIII w.² Mieszkańcy Podhala, głównie rolnicy, wykonywali rolnicze prace sezonowe u swoich sąsiadów – Węgrów, z czasem zatrudniali się w tamtejszym przemyśle i budownictwie. W drugiej połowie kolejnego stulecia wyłonił się nowy kierunek, na długie dekady dominujący na Podhalu – migracje zaoceaniczne – co oznacza, że dla ponad 60% migrantów celem pierwszej podróży były Stany Zjednoczone i Kanada³. Migranci osiedlali się najczęściej w Chicago, Pensylwanii

² E. Ptak, *Kobiety w migracjach międzynarodowych z Podhala. Przypadek Ludźmierza*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2019, nr 4, s. 79.

³ E. Jaźwińska, W. Łukowski, M. Okólski, *Przyczyny i konsekwencje emigracji z Polski. Wstępne wyniki badań w czterech regionach za pomocą podejścia*

czy w Nowym Jorku, tworząc największe skupiska polonijne w USA; w Kanadzie takim ośrodkiem było Toronto⁴. Kolejne fale migracji Podhalan rozpoczęły się w następstwie wydarzeń pierwszej i drugiej wojny światowej, a szczyt tej drugiej fali przypadł na lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte XX w. W latach 1975-1979 emigracja na pobyt stała z Podhala osiągnęła 17,4%, a w latach 1980-1984 aż 43,8%⁵. Kierunek „za ocean” był wiodący w latach osiemdziesiątych. Umożliwiały to wcześniejsze, rodzinne, sąsiedzkie powiązania migracyjne z ośrodkami polonijnymi w Stanach Zjednoczonych, rozpoczęte nawet jeszcze w latach siedemdziesiątych⁶.

Migracjom lat osiemdziesiątych z Podhala do USA poświęcono osobne badanie w 1988 r.⁷ Jego wyniki wskazują, że dla większości badanych wśród najważniejszych motywacji migracji znalazły się, niezmiennie: chęć poprawy sytuacji materialnej swojej i rodziny pozostającej w kraju (64,8%) oraz tęsknota za rodziną przebywającą za granicą (11,8%). Lokalne tradycje migracyjne sprzyjały realizacji tej decyzji, a wyjazd zarobkowy był postrzegany jako szansa na znaczącą zmianę warunków życia, czy wręcz jako „obietnica”, że po stosunkowo krótkim, 2-3-letnim pobycie, trudnym, bo wypełnionym ciężką pracą i wyrzeczeniami, można będzie w rodzinnej wsi cieszyć się pozycją człowieka zamożnego. Takie wyjazdy spotykały się z aprobatą lokalnej społeczności; wzorem do naśladowania stawali się mieszkańcy,

etnosondażowego, Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1997.

⁴ E. Ptak, *Kobiety w migracjach międzynarodowych z Podhala*.

⁵ A. Krakowska, *Emigracja zagraniczna na Podhalu w latach 1975-1988*, [w:] *Studia nad przemianami Podhala*, B. Górz (red.), Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1994, s. 70.

⁶ E. Ptak, *Kobiety w migracjach międzynarodowych z Podhala*, s. 80.

⁷ B. Górz, *Emigracja zarobkowa ludności wsi podhalańskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, [w:] *Studia nad przemianami Podhala*, B. Górz (red.), Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1994.

kótrzy doświadczyli migracji do Ameryki i skutkiem tego osiągnęli wysoki standard życia, czego dowodem miały być ich nowe domy czy samochody. Transfery finansowe pochodzące z migracji zaoceanicznych przeznaczone były głównie na budowę (32%) i remont (4%) domu, który budowano z myślą o działalności turystycznej (przeważnie drugi dom), a też i o tym, by przygotować miejsce, do którego migrant kiedyś powróci. Trzeba tu nadmienić, że na tle migracji z Podhala lat osiemdziesiątych XX w. wyraźnie zaznaczają się migracje tego okresu z Maniowów. Analiza danych osób, które na stałe wyemigrowały z Podhala w latach 1975-1988 ukazuje, że Maniowcy były wtedy jedną z silnie wysyłających jednostek osadniczych, to jest takich, z których w tym czasie wyemigrowało nieco ponad 20% mieszkańców; w przeliczeniu na 1000 mieszkańców, emigracja z Nowych Maniowów dotyczyła 30-40% mieszkańców. Wiadomo też, że dla 100% wyjeżdżających z Maniowów (65 osób) kierunkiem docelowym były Stany Zjednoczone. Migrowały osoby młode, rolnicy, w wieku 25-29 i 30-34 lata. Wspomniane badanie migracji Podhalańców do Stanów Zjednoczonych z 1988 r. jest też źródłem następujących danych dla Maniowów: w latach 1982-1988 w USA przebywało aż 100 mieszkańców pochodzących z Maniowów Nowych, co w przeliczeniu na 100 gospodarstw dawało 38 osób, natomiast w przeliczeniu na 1000 mieszkańców – 53,8 osób⁸.

W kolejnej dekadzie (1990-2000) rozpoczęła się migracja Podhalańców w dotąd mało uczęszczanych kierunkach, tj. do Niemiec oraz innych krajów europejskich⁹. Migracje

⁸ B. Górz, *Emigracja zarobkowa ludności wsi podhalańskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, s. 100.

⁹ W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych przeprowadzono badania migracji: na Podhalu badano Nowy Targ. Migracje w połowie lat dziewięćdziesiątych stanowiły połowę pierwszych migracji mieszkańców tego miasta (E. Jaźwińska, *Migracja niepełna ludności Polski: różnicowanie*

zagraniczne w tamtym czasie również motywowane były sytuacją ekonomiczną w domu, lecz w znacznej mierze wynikały ze zmian zachodzących w kraju. Duże znaczenie miały możliwości realizowania planów życiowych w środowisku zamieszkania, możliwości zaspokojenia różnorodnych potrzeb migrantów, obok ekonomicznych również edukacyjnych i rozwoju osobistego. Polacy wraz z wejściem Polski w strukturę Unii Europejskiej otrzymali możliwość swobodnego przekraczania granic tych krajów, a także legalnej pracy, z czego wielu skorzystało.

Obecnie silnie rozwinięty sektor usług turystycznych i usług z nimi powiązanych, na przykład budowlanych czy produkcyjnych, powoduje, że migracje nie są już czynnikiem tak istotnym dla życia i funkcjonowania mieszkańców Podhala. Znacznie zmieniły się też kierunki ich przemieszczeń: dominują migracje do Austrii, Niemiec, Wielkiej Brytanii, Irlandii¹⁰. Na uwagę zasługuje kierunek przeciwny – powroty z migracji zagranicznych na Podhale. Mimo że ich natężenie nie jest porównywalne z falami wyjazdów warto zaznaczyć, że już po 1989 r. odnotowano powroty Podhalan na emeryturze z USA. W latach dziewięćdziesiątych zanotowano 190 powrotów rocznie; osoby te w większości osiedlały się na terenach wiejskich, w swoich rodzinnych miejscowościach¹¹. Pytani w 2016 r. o plany powrotu młodzi mieszkańcy woj. małopolskiego mieszkający za granicą nie potrafili takich zadeklarować, natomiast całkiem precyzyjnie odpowiedzieli na nie najstarsi respondenci: po nabyciu praw do emerytury zaplanowali powrót w rodzinne strony¹².

międzyregionalne, [w:] *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, E. Jaźwińska, M. Okólski, (red.), Scholar, Warszawa 2001, s. 108.

¹⁰ E. Ptak, *Kobiety w migracjach międzynarodowych z Podhala*, s. 81.

¹¹ Tamże, s. 81-82.

¹² A. Łobodzińska, K. Antończak-Świder, *Ruch migracyjny w Małopolsce – emigracja*, Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Kraków 2017.

Domy migrantów powrotnych

Kategoria domu to wielowymiarowy temat badawczy, bo dom jest synonimem wielu innych kategorii: życia prywatnego, budowli, miejsca pochodzenia, lokalizacji, ludzi, narodu, wreszcie można rozpatrywać ją w kontekście politycznym, na przykład kiedy mowa o wolności osobistej¹³. Dom można też rozumieć jako relacje, które uznają pewne społeczno-materialne konteksty przed innymi, z tego względu, że wiążą się z nimi określone emocje, wartości¹⁴. Dom nie musi wcale być tożsamy z konkretną lokalizacją, a z przeżywanym doświadczeniem, które można przenieść wraz ze zmianą miejsca¹⁵. Identyfikacja z miejscem nie musi być stracona wraz z taką relokacją, bo rzeczy można zabrać z jednego domu do innego i budować nowy dom¹⁶. Rzeczy materialne mają swoje unikatowe właściwości – mogą przemieszczać się wraz z właścicielem i w nowych warunkach dostawać nowe wartości, nowe funkcje, specyficzne znaczenie¹⁷ – i mają swoje historie życia¹⁸, w których zapisani są ich kolejni użytkownicy, sposoby korzystania, lokalizacje. Wreszcie, dom jest miejscem, które wyraża indywidualne i zbiorowe tożsamości, jego

¹³ A. Trąbka, „Bycie w ruchu jest dla mnie jak dom”. *Pojęcie domu w narracjach migrantów wielokrotnych*, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2016, nr 4, s. 165-180.

¹⁴ P. Boccagni, M. Kusenbach, *For a comparative sociology of home. Relationships, cultures, structures*, „Current Sociology” 2020, nr 68, s. 595-606.

¹⁵ C. Buckle, *Residential mobility and moving home*, „Geography Compass” 2017, 11: e12314. <https://doi.org/10.1111/gec3.12314>, s. 2.

¹⁶ L. Cuba, D. M. Hummon, *Constructing a sense of home: Place affiliation and migration across the life cycle*, „Sociol Forum” 1993, nr 8, s. 547-572.

¹⁷ M. Svašek, Z. Skrbiš, *Passions and Powers: Emotions and Globalisation*, „Identities: Global Studies in Culture and Power” 2007, nr 14, s. 376-378.

¹⁸ S. Woodward, *Object interviews, material imaginings and ‘unsettling’ methods: interdisciplinary approaches to understanding materials and material culture*, „Qualitative Research” 2016, nr 16, s. 359-374.

wystrój opowiada o codzienności jego mieszkańców, o ich historiach i relacjach z innymi ludźmi¹⁹. W przypadku osób starszych dom to miejsce, które niesie ze sobą najwięcej znaczeń powstających przez całe życie²⁰.

Kiedy mowa o domach migrantów, najczęściej mowa o miejscu, z którego się pochodzi i do którego się powraca²¹. Trzeba wtedy mieć na względzie i to, że powroty, zwłaszcza po wieloletniej nieobecności, trudne są nie tylko dla powracających, lecz i dla tych, którzy pozostali, bo w ich świecie również nastąpią zmiany wraz z przyjęciem dawnego domownika. Migranci mogą też mieć więcej niż jeden dom, mogą czuć się w domu w tych miejscach, w których cały czas są obecni, ponad granicami²². Migracja, mimo że oznacza fizyczną nieobecność w miejscu pochodzenia, może wzmacniać, a nie osłabiać, więź migranta z domem²³. Na domy migrantów trzeba spojrzeć również jak na symboliczne dowody ich historii migracyjnej, podnoszące prestiż migranta i jego krewnych, a zarazem jak na miejsca, które przypominają o relacjach społecznych i interakcjach między migrantami i ich rodzinami pozostającymi w przestrzeni społecznej ponad granicami²⁴. W literaturze znane są przypadki, kiedy migranci transferują pieniądze do kraju pochodzenia z myślą o wybudowaniu,

¹⁹ S. Chevalier, *Material cultures of home*, [w:] *International Encyclopedia of Housing and Home*, Elsevier, London 2012.

²⁰ A. Hjälm, *The 'Stayers'. Dynamics of Lifelong Sedentary Behaviour in an Urban Conte*, „Population, Space Place” 2014, nr 20, s. 569-580.

²¹ A. Schütz, *The Homecomer*, „American Journal of Sociology” 1943, nr 50, s. 369-376.

²² N. Glick Schiller, L. Basch, C. Szanton Blanc, *From Immigrant to Transmigrant. Theorizing Transnational Migration*, „Anthropological Quarterly” 1995, nr 6, s. 48-63.

²³ M. Lewicka, *Place attachmen. How far have we come in the last 40 years?* „Journal of Environmental Psychology” 2011, nr 31, s. 207-230.

²⁴ M. Bivand Erdal, *A Place to Stay in Pakistan'. Why Migrants Build Houses in their Country of Origin*, „Popul. Space Place” 2012, nr 18, s. 629-641.

przygotowaniu dla siebie domu, w którym osiądą na stałe, odpoczną²⁵, czy – jak bohaterowie niniejszego tekstu – zechcą spędzić jesień życia w znanych stronach.

Osoby starsze, migracje, dom

Pisząc o powrotach do domu, aby spędzić w nim ostatni etap życia, nie sposób nie zatrzymać się nad starością, jej postrzeganiem, potrzebami. Obraz osoby starszej, dawniej kojarzonej z mądrością, wiedzą, doświadczeniem, łączony jest też z niedołężnością, obawami, ze zbliżającym się kresem życia²⁶, potrzebą opieki i pomocy. W Polsce istnieje instytucjonalna oferta wsparcia dla osób starszych w środowisku lokalnym²⁷, jednak wskazana jest tu raczej opieka stała na zasadzie wsparcia pracy w rodzinie, niekoniecznie opieka instytucjonalna²⁸. Usługi opiekuńcze w miejscu zamieszkania są dużo bardziej przyjazne osobom starszym niż pobyt w domach całodobowej opieki, jednocześnie zapotrzebowanie na tę formę pomocy nie jest dobrze rozpoznane i sama pomoc nie jest powszechnie dostępna²⁹. W Ameryce, z której wróciło część mieszkańców pensjonatu oraz jego właściciele, istotne jest,

²⁵ B. Jancewicz, *Real estate in the home country. Why Polish migrants keep properties in Poland*, „International Migration” 2023, s. 1-14.

²⁶ P. Szukalski, *Ageizm – dyskryminacja ze względu na wiek*, [w:] *Starzenie się ludności Polski – między demografią a gerontologią społeczną*, J. T. Kowaleski, P. Szukalski (red.), Wyd. UŁ, Łódź 2008, s. 160-170.

²⁷ Ministerstwo Rodziny i Polityki Społecznej, *Informacja o sytuacji osób starszych w Polsce za 2020 r.*, Warszawa 2021; J. Hryniewicz, *Los starca zależy od kontekstu społecznego – wprowadzenie*, [w:] *O sytuacji ludzi starszych*, J. Hryniewicz (red.), Rządowa Rada Ludnościowa, Warszawa 2012, s. 7-18.

²⁸ A. Dylus, *Wstęp*, [w:] *Dyskryminacja seniorów w Polsce. Diagnoza i przeciwdziałanie*, P. Broda, A. Dylus, M. Pawlus (red.), Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2016.

²⁹ NIK, *Informacja o wynikach kontroli. Usługi opiekuńcze świadczone osobom starszym w miejscu zamieszkania*, Departament Pracy, Spraw Społecznych i Rodziny, Warszawa 2017.

by seniorzy zachowali niezależność tak długo jak to możliwe i aby wchodzenie w ten etap życia odbywało się w miejscu zamieszkania, gdzie świadczona jest opieka i pomoc, w tym pomoc medyczna, nawet poważnie chorym³⁰. Często praktyką są mieszkania wspomagane³¹ i coraz więcej jest rozwiązań technologicznych wspierających starzenie się w domu³².

Literatura migracyjna relatywnie rzadziej porusza problem starzenia się migrantów, którzy dzięki wieloletniej historii migracyjnej dobrze znają realia życia dwóch krajów i przynależą do więcej niż jednego miejsca³³. Może się jednak zdarzyć i tak, że wraz z upływem czasu, zwłaszcza w starszym wieku, migranci mogą poczuć się „nie na miejscu” tam, gdzie pozostawali przez sporą część życia³⁴. Migrant w takiej sytuacji może chcieć osiąść na starość w rodzinnych stronach. W przypadku wielu starszych migrantów w niniejszym tekście, takim miejscem będą Maniowy.

³⁰ J. G. Burgdorf, A. I. Arbaje, J.-A. Chase, J. L. Wolff, *Current practices of family caregiver training during home health care. A qualitative study*, „Journal of the American Geriatrics Society” 2022, nr 70, s. 218-227.

³¹ U. S. Department of Health and Human Services (HHS), <https://www.hhs.gov> (dostęp: 5.07.2023).

³² E. D. Mynatt, A. S. Melenhorst, A. D. Fisk, W. A. Roger, *Aware Technologies for Aging in Place: Understanding User Needs and Attitudes*, „IEEE Pervasive Computing” 2004, nr 3, s. 36-41.

³³ E. Zontini, *Growing old in a transnational social field: belonging, mobility and identity among Italian migrants*, „Ethnic and Racial Studies” 2015, nr 38, s. 326-341.

³⁴ L. Ryan, M. Kilkey, M. Lorinc, O. Tawodzera, *Analysing migrants' ageing in place as embodied practices of embedding through time. 'Kilburn is not Kilburn any more'*, „Population, Space Place” 2021, nr 27, s. e2420.



Il. 1. Pensjonat od frontu, fot. autorka

Uwagi o metodzie

Tekst opieram na wywiadzie przeprowadzonym z Jadwigą i Franciszkiem, właścicielami tytułowego pensjonatu; wywiad przeprowadziłam w oparciu o wcześniej przygotowane dyspozycje do rozmowy. Pytania koncentrowały się wokół: motywacji budowania pensjonatu, wyboru jego lokalizacji, przeznaczenia, funkcjonowania oraz elementów i inspiracji tej budowy pochodzących z Ameryki i z Polski. Rozmowa została przeprowadzona w lipcu 2021 r., trwała 2 godziny, została nagrana na dyktafon i poddana transkrypcji. Moi rozmówcy zgodzili się na nią, zgodzili się też, abym posługiwała się ich imionami oraz na umieszczenie fotografii przedstawiającej wejście do budynku (il. 1).

Na podstawie uzyskanych danych przedstawię właścicieli budynku, zwrócę uwagę na historię ich migracji do Ameryki wraz z rysującą się w tle historią migracji zaoceanicznych

mieszkańców Maniowów. Następnie opiszę pensjonat, elementy kultury materialnej³⁵ w nim obecne, starając się wyszczególnić te, które zostały tu przeniesione lub zaadaptowane z Ameryki oraz te, które wskazują na związek z miejscem ulokowania. Relacje moich rozmówców będą uzupełniane własnymi obserwacjami.

Maniowskie migracje do Ameryki

Historię migracji z Maniowów, chociaż bardzo dobrze wpisuje się ona w historię migracji z regionu, dodatkowo cechuje niespotykany w innych miejscowościach silny związek z przeniesieniem wsi do nowej lokalizacji. Jej mieszkańcy, zmuszeni by znaleźć nowe miejsce do życia, mieli wiele obaw i trudności z odnalezieniem się w nowej sytuacji. Jednym z rozwiązań była migracja za granicę. Skorzystali więc z utrzymywanych stale więzi rodzinnych i sąsiedzkich w Ameryce³⁶. Dziś Franciszek wyjaśnia mi, że „na Maniowach już jest bardzo mało oryginalnych Maniowianów” i wspomina: „Większość wyjechała do Ameryki. Najwięcej ich wyjeżdżało albo przed wojną, potem wracali, później wracali z powrotem, albo najwięcej wyjeżdżało w sześćdziesiątych, siedemdziesiątych latach (...) wiedzieli, że już koniec”. Ci, którzy wyjechali, nie zapominali

³⁵ Kultura materialna obejmuje rzeczy, budynki, budowle, także ludzi, sposoby myślenia o sobie właśnie za pośrednictwem rzeczy. (Zob. T. Malec, *Identyfikacja relacji pomiędzy kulturą materialną a niematerialną i ich wpływ na rozwój architektury*, [w:] *Miasto w kulturze*, E. Trocka-Leszczyńska, E. Przesmycka (red.), Oficyna Wydawnicza Politechnika Wrocławska, Wrocław 2012, s. 278-279; P. Kucypera, S. Wadył, *Kultura materialna*, [w:] *Przeszłość społeczna. Próba konceptualizacji*, S. Tabaczyński, A. Marciniak, D. Cyngot, A. Zalewska (red.), Poznań 2012, s. 617).

³⁶ Por. E. Jaźwińska, W. Łukowski, M. Okólski, *Przyczyny i konsekwencje emigracji z Polski. Wstępne wyniki badań w czterech regionach za pomocą podejścia etnosondażowego*, Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1997.

jednak o swoich korzeniach, czego wyrazem była zawsze troska o potrzeby tych, którzy zostali. Górale mieszkający w Stanach Zjednoczonych znani są ze swej hojności. Przybierała ona formę datków na potrzeby kościoła: zakupy organów, szat liturgicznych, remonty, a także na budowę obiektów służących lokalnej społeczności, m.in. szkoły, miejsc spotkań mieszkańców, np. remizy strażackiej, rozbudowy wiejskiej infrastruktury³⁷. Nie inaczej było w przypadku maniowskich górali. Franciszek wymienia liczne formy wsparcia, w których sam uczestniczył: „Myśmy będąc w Ameryce cały czas myśmy organizowali zabawy, różne te, i wszędzie donacje to szły na sport, na kościół, na wszystko. Cały czas cośmy byli w Ameryce, tutaj – dlatego mamy ten stadion. Myśmy grali w trzeciej lidze, mamy halę sportową, ponad milion złożone dolarów z ludzi z Ameryki”.

Oprócz tych wyraźnych dowodów pamięci, przywiązania i pośrednio obecności migrantów, w Maniowach i w okolicy widać wiele domów migrantów wybudowanych z myślą o tym, żeby kiedyś wrócić i już zostać. Mają one stanowić pewną formę zabezpieczenia: gdyby ich losy nie ułożyły się pomyślnie za granicą, zawsze przecież będą mieli do czego wrócić³⁸. Domy migrantów w Maniowach budowane były na raty. Franciszek przyjeżdżał kiedy tylko mógł i pomagał budować taki dom swojemu tacie, również migrantowi. Franciszek sam wybudował trzy domy. Bardzo wielu migrantów wybudowało takie domy, lecz już nigdy do nich nie wrócili, nie zdążyli. Część z nich sprzedano, część wynajęto. Franciszek zauważa, że dziś interesują się nimi młodzi ludzie: „Młodzież już teraz, wychodzą za mąż czy żenią się, ściągają

³⁷ B. Górz, *Emigracja zarobkowa ludności wsi podhalańskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej*, s. 108.

³⁸ M. Bivand Erdal, 'A Place to Stay in Pakistan'. *Why Migrants Build Houses in their Country of Origin*, s. 639.

z każdego krańca Polski i tak się osiedlają, bo miejsce jest. Domy są”.

W Maniowach jest jeszcze jeden duży dom, wybudowany właśnie z myślą o osobach, które nie zadbały o swoją przyszłość, o czas na emeryturze, i z myślą o osobach, na które w Polsce nie czeka nikt. Ten dom zbudowali Jadwiga i Franciszek.

Jadwiga i Franciszek

My sny, jak my śnimy, bo śnimy, wiadomo, że czym robisz się starszy to więcej wracasz w lata dziecięce, i my nie mamy snów tutaj z Nowych Maniowów, my mamy sny ze Starych.

Jadwiga

Jadwiga wyjechała z Maniowów do Ameryki w latach 1980, Franciszek sporo wcześniej, jeszcze w roku 1970. Wyjeżdżali tak jak wszyscy, by poprawić swoją sytuację bytową. Pobyt za granicą był okazją do poznania wielu ludzi, wielu środowisk, wielu stron życia. Bardzo szybko się tam odnaleźli. Odnieśli sukces, o jakim marzą migranci wyjeżdżający do mitycznej Ameryki. Prowadzili niejedną własną firmę, firmy dobrze prosperowały. Razem stworzyli naprawdę mocny zespół. Nie zapomnieli o rodakach, którym za granicą poszczęściło się trochę mniej. Stale mieli kontakt z osobami, które tak jak oni kiedyś zdecydowały się wyjechać do Ameryki, by poprawić los rodziny w kraju, ale „które nie zarabiały ogromnych pieniędzy, tylko tyle ile, na życie”, a po latach nikt z domu o nie się nie upomniał – opowiada Jadwiga. Zostali sami, zapomniani, trochę jakby niepotrzebni i w trudnej sytuacji: „Większość z tych ludzi, powiem szczerze, to nie myśleli jeszcze o swojej starości, to po prostu wysyłali wszystkie swoje pieniądze dla dzieci. Bo każdy miał jakiś tam cel. Ja pamiętam, jak ja jedną taką panią zatrudniłam i ta pani mówi, że

ona tylko chce zarobić żeby zrobić mężowi pomnik. Na tym się nie skończyło. Wysłała pieniądze. Pieniądze były potrzebne jednemu dziecku, drugiemu, kolejne dziecko się budowało, później wnuczki zaczęły studiować – trzeba pomóc. I po prostu to się ciągnęło bez końca. Jaki był koniec takich ludzi? Czy to kobiety, czy mężczyźni, przyszła starość, przyszło troszeczkę choroby i wtedy co się podziać? Telefon do jednego dziecka, telefon do drugiego dziecka (...) ‘oni nie mają miejsca’, ‘ta ma ciasne mieszkanie’, ‘bo my pracujemy’. I wtedy co się dzieje? Wpadają ci ludzie w depresję, choroby, a nawet odbierają sobie życie. Bo taka jest prawda”. Co więcej, często nie wiedzą, jak może wyglądać ich życie na emeryturze, ani jak wygląda życie amerykańskich seniorów, ani że oni też mogliby spędzić ten czas podobnie. Wtedy Jadwiga i Franciszek podjęli decyzję: „My możemy stworzyć tym ludziom powrót do domu” (Jadwiga). Nie zastanawiali się nad wyborem miejsca – wiedzieli, że to będą Maniowy. Dziś połowa pensjonariuszy to osoby, które wróciły z Ameryki i najczęściej właśnie w rodzinne strony: „Ci wszyscy ludzie swoi są, to są – wiesz – nasi. Tutaj co mieszkają to naprawdę są ludzie, co zasłużyli na porządną opiekę” (Jadwiga).

Dla Jadwigi i Franciszka ta nowa sytuacja jest pewnym etapem ich własnego powracania do ojczyzny. Jak mówią: „jest to powrót do domu”. Sami jeszcze nie do końca wrócili, bo w Ameryce zostały ich dzieci. Dzieci i wnuki często są powodem, dla którego migranci nie wracają do kraju pochodzenia na starość³⁹. Jadwiga i Franciszek uważają, że mieli ogromne szczęście, bowiem budując taki dom dla innych mogli przygotować powrót również dla siebie. Żartują, że mają piękny

³⁹ T. Buffel, *Ageing migrants and the creation of home. Mobility and the maintenance of transnational ties*, „Population, Space and Place” 2017, nr 23, s. e1994, 1-13.

dom w górach: „No, myśmy to dla siebie budowali, to znaczy na razie rentujemy, ale będziemy się wprowadzać”.

Pensjonat

Wjeżdżający do Maniowów od strony Nowego Targu widzi dwie charakterystyczne budowle: po prawej stronie na wzniesieniu jest kościół, po lewej, vis-à-vis kościoła, nowoczesny budynek sporych rozmiarów, przypominający mały hotel. Nad głównym wejściem powiewają dwie flagi: polska i amerykańska. Ze względu na wspomniane tradycje migracji zaoceanicznych tego miejsca, flaga amerykańska nie powinna dziwić mieszkańców Maniowów, a co najwyżej turystów. Przed wejściem niewielki parking, a na lewo od drzwi frontowych, na lekkim wzniesieniu, kapliczka Matki Boskiej, otoczona kwiatami. Kwiaty takie, jakie o tej porze roku kwitną w Polsce: surfinie, lilie, goździki, aksamitki. Budynek to pensjonat seniora „Eden”, oddany do użytku w 2018 r. Pensjonat, od pomysłu na jego wybudowanie i funkcjonowanie, po plan budynku, jego wyposażenie i wystrój, powstał na styku dwóch kultur: amerykańskiej i polskiej. Na pierwszy plan wyraźnie wysuwają się cechy kultury regionu. Jednak zaraz za obszernymi drzwiami frontowymi jest przestronny hall, eleganckie, nowoczesne meble, dekoracje, które komunikują standardy odmienne od tradycyjnych.

Co tu jest amerykańskie?

W pensjonacie „wszystko jest amerykańskie” zapewnia mnie Jadwiga. Przede wszystkim sam budynek jest jej zdaniem „amerykański”. Budynek ma swoją historię. Pierwotnie w tym miejscu w Maniowach miał stanąć dom pomocy społecznej, jednak jego obecni właściciele kupili go na początkowym etapie budowy i od razu zarządzili zmiany: „Wszystko się zmieniło”.

żeśmy musieli zrywać, kuć, bo rozmiarowo nie pasowało”, mówi Franciszek, „Gdzie jedna sala, jedna łazienka na 10 osób? To przecież myśmy każdy pokój dzielili i dzielili”, dodaje Jadwiga. Zmiany, jakich dokonali, wzorowane na podobnych amerykańskich budynkach, widać już przy wejściu. Taki był ich zamiar, aby już od wejścia do budynku gość otrzymał informację, że tu jest inaczej niż w innych, podobnych obiektach w Polsce: „Jak wchodzi się gdziekolwiek, nawet do polskiego hotelu, czy gdzieś, to jest ciałniutka zrobiona recepcja i jest tam, stoi pan, czy pani, kluczyk ci oddaje i idziesz, ale jest to malutkie. (...) To wchodząc, ty już się masz czuć: ‘Wow!’ Jak myśmy to budowali, to ja Frankowi mówiłam, pierwsze co ma być, to jak wejście, wejście, to ma być to ‘Wow’. No, to właśnie tak jest tam w Stanach, w takich obiektach. Są kanapy, ludzie wychodzą porozmawiać. To ma być taka, taka atmosfera” (Jadwiga). Nieco dalej w głąb budynku atmosferę miejsca tworzą kolejne pomieszczenia, wszystkie z myślą o pensjonariuszach: pokój kominkowy, grota solna, kaplica, pokój rehabilitacyjny, salon piękności, siłownia, biblioteka. W przestronnej sali kominkowej pali się biokominek, stoi fortepian, są miękkie sofy. Sala jest miejscem, w którym toczy się życie towarzyskie pensjonariuszy, mogą tu podejmować rodzinę i gości. W pomieszczeniach słychać spokojną muzykę, „zazwyczaj to idzie taki rodzaj spokojnego spa”, wyjaśnia Jadwiga.

Sprawne funkcjonowanie mieszkańców tego miejsca wspierają elementy wyposażenia pensjonatu, z których wiele przyjechało tu prosto z Ameryki. Są specjalne łóżka, wysokie i z szufladami, aby ułatwić wstawanie z nich i lepiej zorganizować podręczne drobiazgi, są więc specjalne materace, poduszki, kołdry i meble ogrodowe, jest też piękna porcelana z logo pensjonatu. Z każdym przyjazdem do Polski właściciele przywożą potrzebne i sprawdzone w amerykańskich warunkach produkty: „Wszystko mamy stamtąd, stamtąd” zapewnia Franciszek.

Stamtąd pochodzą też inspiracje niektórych dekoracji. Są to głównie duże formy, zwracają uwagę osoby wchodzącej do budynku. Pierwsza dekoracją to płaskorzeźba na ścianie. Powierzchnię całej ściany wypełnia wykonany ręcznie obraz gór i jeziora. Inspiracją do jej wykonania były podobne dekoracje, które Jadwiga widywała w Ameryce. Dzięki temu była przekonana, że ta forma będzie tu właściwa, nie miała też wątpliwości, co będzie przedstawiać płaskorzeźba (o czym będzie dalej). Pod ścianą ustawiono miękką sofę, można tu poczekać, odpocząć i zapatrzeć się w ten obraz. Druga dekoracja, wykonana dzięki determinacji Jadwigi i przekonaniu o powodzeniu śmiałego, nowatorskiego projektu, to ogromne drzewo wysokości dwóch pięter, do złudzenia przypominające żywe, „bo eden kojarzy się z drzewem”, tłumaczy Jadwiga. W hallu głównym jest jeszcze olejny obraz przedstawiający Jadwigę i Franciszka. Wiem, że został wykonany na podstawie zdjęcia zrobionego podczas ważnej dla nich uroczystości, w Ameryce. Obraz jest oświetlony, oprawiony w elegancką ramę i dobrze widoczny. Od wejścia przedstawia gościom właścicieli budynku. Dalej, w kilku miejscach, m. in. w hallu, w jadalni, stoją kute krzesła, czasem też kute stoliki ze szklanymi blatami, które dodają wnętrzem elegancji; na nich – pojemniki z informatorami o regionie, mapy, oferta atrakcji w okolicy i oprawione w ramki, ważne informacje dotyczące pobytu w budynku. Franciszek przyznaje, że niektóre elementy dekoracji są zaczerpnięte jeszcze z innych krajów, „od Niemców i Austriaków.”

Plan zagospodarowania terenu, na którym stoi budynek, powstał również na wzór amerykański, z uwzględnieniem ogromnego ogrodu. Jest w nim część wypoczynkowa, są zioła w skrzynkach – zajmują się nimi pensjonariusze, są tuje – Jadwiga dodaje, że tuja jest „taka elegancka, taka troszeczkę włoska”, i że dba o nie Franciszek.

Sporo amerykańskich wpływów widocznych jest w sferze kultury niematerialnej, wyrażanej przede wszystkim poprzez wiedzę i umiejętności właścicieli budynku. Samo jego przeznaczenie i powód, dla którego powstał, wiążą się z trzydziestoletnim doświadczeniem pracy z osobami starszymi w Ameryce. Podejmując decyzję o budowie pensjonatu dobrze rozumieli specyfikę działalności takiej placówki, a także potrzeby osób starszych. Pracując w sektorach świadczących usługi osobom starszym poznali funkcjonowanie „srebrnej” gospodarki w Ameryce i wiedza ta stała się podstawą funkcjonowania ich placówki w Polsce. Przywieźli też wiedzę o tym, w jaki sposób społeczeństwo amerykańskie traktuje osoby starsze: „Tam nie ma ludzi starych, tam są ludzie wiekowi, ale oni do samego końca żyją (...) każdy się śmieje i takie tam inne jest podejście do życia. (...) Tam jest po prostu takie, przyjęte, normalne, że człowiek starszy, już jest czas, idzie i on sobie sam nawet decyduje o tym. Gdzie tutaj, to wiesz, że musi rodzina prosić, tłumaczyć, błagać, a tam w większości ludzie sami decydują” (Jadwiga). Zauważają, że w Polsce na osoby starsze patrzy się mniej przychylnie niż w Ameryce: „Tu starszy człowiek nie ma żadnego poszanowania w Polsce. Żadnego. Te czasy się skończyły. Młodzi nie mają czasu dla tych starszych. W Ameryce, zobaczysz, ten stary człowiek to jest święty dla dziecka (...), a tutaj zmiany w Polsce... szybkie zmiany, to jest tutaj niedobre (...) Nie wiem, czy to się zmieni, to idzie na gorsze, bo młodzież nie ma czasu, gonitwa jest teraz” (Franciszek).

Jako imigranci z Polski mieli sporą wiedzę o starszych migrantach-rodakach, ich często trudnym życiowym położeniu, doświadczeniach życia za granicą. Dobrze znali niejedną, smutną, podobną do innych, historię życia w Ameryce. Wiedzieli też, że w Polsce na wielu z nich nikt nie czeka, i że te osoby same nie potrafią zadbać o swój los, o spokojną starość, bo nie mają świadomości tego, że mogą swoją sytuację poprawić, a tym bardziej – w jaki sposób mogą to zrobić:

„Nasi Polacy większość to nie mają wiedzy, tam można żyć, bo oni pomagają, bo pomagają tobie wpierw załatwić mieszkanie, ty mieszkasz za bezcen (...) i ty możesz wyżyć” (Jadwiga). Wiedzieli też, że niektórzy z nich, mimo chęci, nie wrócą do Polski.

Aby maksymalnie usprawnić funkcjonowanie pensjonariuszy i pracę w budynku Jadwiga i Franciszek zastosowali wiele nowoczesnych rozwiązań technologicznych i systemów wzmacniających bezpieczeństwo użytkowników, zaobserwowanych i sprawdzonych w takich placówkach w Ameryce. Na przykład, budynek skomunikowany jest ze strażą pożarną, są różnorodne czujniki, w wielu pomieszczeniach i na zewnątrz budynku zainstalowano kamery. Liczne umiejętności biznesowe, na bazie których tworzą pensjonat, również wykształcili w Ameryce. W pierwszej kolejności są to umiejętności prowadzenia własnej działalności oraz tworzenia zespołu i zarządzania nim. Jednym z przejawów amerykańskiego podejścia do biznesu są wspomniane już kamery. Są tutaj z dwóch powodów. Przede wszystkim są dla dobra pensjonariuszy. Jadwiga wiele lat pracowała z osobami starszymi, bardzo dobrze zna ich przyzwyczajenia i problemy zdrowotne, wie, w jakich obszarach mogą potrzebować wsparcia, dlatego stara się, by odpowiedzieć na wszystkie, wręcz wyprzedza niektóre: „Jak nas nie ma, to ja dokładnie wiem, co się z kim dzieje (...) Ja widzę, jak kobiety jedzą, jak ludzie jedzą sobie na jałdodajni i widzę, która pani nie je i zaraz telefon: coś z tym trzeba zrobić, tak?”; „To nie jest, żeby ich tak podglądać” dodaje Franciszek. Cel jest taki, aby reagować na bieżąco na trudne sytuacje i zapobiegać im. Takie maksymalne zaangażowanie to sekret ich sukcesów biznesowych w Ameryce: „Jeżeli włożysz w coś całe serce, to każdy jeden biznes nasz, cokolwiek nie robiliśmy w życiu, nigdy nie robiliśmy na pół gwizdka, nigdy. Oddawaliśmy wszystko”, mówi

Jadwiga. Doświadczenia te uwrażliwiły ich na nieoczekiwane, przykre sytuacje: „Bo prowadząc w Stanach interesy, i tam, wiesz, tam każdy każdego skarży. Każdy każdego skarży...”, mówi Jadwiga. Nawet na to są przygotowani, nie obawiają się, gdyby powstał choćby cień wątpliwości co do jakości ich pracy. Angażując się całym sercem dają przykład swoim pracownikom i oczekują podobnych postaw. Kiedy kompletują kadre, wiodącym kryterium jest chęć do pracy; wiedzą, że każdą nową osobę będą przygotowywać do wykonywanych obowiązków. Dlatego kluczowe jest podejście do pracy i przede wszystkim wrażliwość, empatia, oddanie, bo dla Franciszka i Jadwigi oczywiste jest, że to starsi ludzie są tu najważniejsi. W taki sposób dobierają i szkolą kadre, aby cały zespół myślał o tym podobnie, stąd „bardzo dużo ludzi tu przeszło, zanim zostałam z tym zespołem, co jestem”, mówi Jadwiga. Obecnie sporą jego część stanowią osoby miejscowe, te okazały się najlepszymi pracownikami.

Elementy polskie w pensjonacie

Kiedy pytam moich rozmówców, co w tym domu jest polskie, dowiaduję się, że wiele prac i wiele elementów wyposażenia (np. meble, drzwi) było wykonanych przez lokalnych fachowców. Wiem, że właściciele przykładali do tego sporą wagę. Ponadto moje obserwacje oraz wypowiedzi Jadwigi i Franciszka wskazują, że w pensjonacie dużo jest nawiązań do kultury polskiej, zwłaszcza do kultury regionu. Tożsamość regionu przejawia się między innymi poprzez strój (na przykład góralskie portki), gwara, muzykę, taniec i śpiew, produkty kulinarne (moskal, oscypek, gorzałka); na Podhalu są ciupagi, owce, góry, hale i Giewont⁴⁰. Przekazywane z pokolenia na

⁴⁰ M. Rak, *Kulturemy podhalańskie*, Biblioteka „LingVariów”, t. 19, Księgarnia Akademicka, Kraków 2015.

pokolenie poglądy, obyczaje, wierzenia, wzory zachowań, zwyczaje obecne w danej społeczności, właściwe dla danej kultury niematerialnej są niezbędne do zrozumienia i zastosowania w kulturze materialnej właściwej symboliki⁴¹, a taka pojawia się tu w licznych dekoracjach. Ich główną funkcją wydaje się udomowienie, ocieplenie tej przestrzeni, podkreślenie jej lokalnego charakteru, dzięki czemu mieszkańcy tego miejsca mogą się tu czuć jak we własnym domu. Elementem dekoracyjnym są kwiaty – widać je praktycznie wszędzie: na stołach w jadalni, na parapetach, na podłodze, no i w ogrodzie. To polskie kwiaty, pelargonie i inne doniczkowe, a część z nich została tu przeniesiona z domu rodzinnego Franciszka; za opiekę nad nimi odpowiedzialna jest wybrana osoba. Dekoracja, o której już wspomniałam – płaskorzeźba na ścianie w hallu głównym – wykonana jest przez polskiego artystę i przedstawia nic innego jak miejscowość, w której usytuowany jest pensjonat oraz charakterystyczne elementy krajobrazu: „To jest, praktycznie nasze góry, i to tak zwane nasze Jezioro Czorsztyńskie” (Jadwiga), są jeszcze polskie brzozy, jest Giewont i inne szczyty Tatr. Tatry są też na wielkich, oprawionych i oświetlonych zdjęciach rozwieszonych na korytarzach budynku. Jadwiga i Franciszek dużą wagę przykładają do celebrowania w tym domu świąt polskich, świąt religijnych i narodowych, dbają o podtrzymywanie lokalnego wymiaru tego świętowania, na przykład zapraszając lokalnych twórców, zespoły góralskie, urządzając spotkania ze wspólnym śpiewaniem.

Z kulturą Podhala silnie wiążą się wartości sakralne: *Pámbocek*, *Pániezus*, *Gaździná Podhála*, *krzyż*⁴². Wyraźnie obecne w przestrzeni domu są symbole wiary katolickiej: krzyż

⁴¹ T. Malec, *Identyfikacja relacji pomiędzy kulturą materialną a niematerialną i ich wpływ na rozwój architektury*, s. 277-288.

⁴² M. Rak, *Kulturemy podhalańskie*, s. 145.

nad drzwiami wejściowymi do biura i w pozostałych pokojach, płaskorzeźba Jezusa w hallu głównym, figurka Matki Boskiej i kapliczka u wejścia, sporych rozmiarów figurka świętego Franciszka – patrona mego rozmówcy, stojąca w ogrodzie, dalej kaplica z zakrystią i wreszcie sama nazwa pensjonatu. Eden „to rajski ogród”, tłumaczy Jadwiga. To wszystko utwierdza mnie w przekonaniu, że wiara katolicka ma dla nich duże znaczenie. Jak sami mówią, „myśmy byli tak wychowani, tak ukierunkowani” (Jadwiga), „my żyjemy z tym” (Franciszek). Natomiast w kwestii religijności przyswoili w Ameryce i stosują w swoim domu otwartość na wielość religii: „Absolutnie, nie powiem, że my tutaj narzucamy coś komuś. Bo tutaj mamy ateistów, tutaj mamy ‘jehowych’, tutaj mamy różne. Kto ma życzenie, jest ta msza raz w tygodniu, przychodzi na dół do kaplicy. Każdy ma prawo do swojej wiary. Nic nie ma narzucane, nie ma jakiegoś prania mózgu, tłumaczenia: ‘musisz w to wierzyć’. Nie ma. Ale widzisz, jest, i tak nas nauczyła Ameryka, bo dlatego, że przecież Ameryka to jest największe skupisko różnych religii” (Jadwiga).

Kończąc ten opis zatrzymam się przy kaplicy, która w moim odbiorze zawiera najwięcej, jeśli nie wyłącznie odwołania do kultury polskiej, zwłaszcza kultury regionu. Pomieszczenia są na najniższym piętrze budynku. Do kaplicy wchodzi się przez zakrystię. Stoi tu wykonana z drewna mała szafa, na niej książki, Pismo Święte, stuły, a na wieszaku biała duża alba. Dalej w kaplicy – ołtarz nakryty haftowanym obrusem i tabernakulum. Po obu stronach palą się lampki, nad tabernakulum stoi figurka Matki Boskiej Ludźmierskiej i krzyż. Na ścianie wisi oprawione zdjęcie Jana Pawła II na tle gór, a po przeciwnej stronie obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej, obok płaskorzeźba z drewna przedstawia Maryję, Józefa i malutkiego Pana Jezusa. Wszystko wykonane jest z drewna i na zamówienie. Na podłodze przed ołtarzem

stoją w koszu kwiaty, dalej kilka prostych, ręcznie wykonanych ławek.

*

Pensjonat w Maniowach powstał dzięki wykorzystaniu wiedzy, technologii i umiejętności doskonalonych i nabytych w trakcie zaoceanicznej migracji jego właścicieli, a zarazem budowniczych. Większość praktycznych rozwiązań zostało przez nich przeniesionych z kultury amerykańskiej, tam zaś gdzie to nie było możliwe, zaadaptowanych do warunków polskich, tak aby obiekt bez zarzutu spełniał podstawowe funkcje w polskich warunkach. Dom wyposażony jest w nowoczesne technologie i rozwiązania architektoniczne wzorowane na amerykańskich, które ułatwiają pensjonariuszom i pracownikom codzienne czynności. Co więcej, również kodeks postępowania, zasady funkcjonowania w obiekcie oparte są na tych sprawdzonych w warunkach amerykańskich. Te dwa porządki funkcjonują bez zakłóceń. Znaczącą rolę odegrała tu znajomość elementów polskiej kultury, zwłaszcza tej regionalnej i niematerialnej: podhalańskich tradycji, zwyczajów i symboliki. Dom pełen jest odwołań do wyznawanych tu wartości; ich funkcją jest także przywoływanie wspomnień i utrwalanie pamięci o tym, kim są jego mieszkańcy, a ponieważ pochodzą z tego regionu, odczytują je właściwie.

Podobnie i z zewnątrz, architekturą i symboliką budynek wpisuje się w lokalny charakter i mocno podkreśla tradycje migracyjne miejsca. Mieszkańcy Maniowów dobrze rozumieją, z czym wiążą się zaoceaniczne migracje. Część z nich sama ich doświadczyła, ci zaś, którzy zostali: rodzina, sąsiedzi, mają wspólne doświadczenia rozłąki i czekania na nieobecnych. Dlatego wszelkie nawiązania do kultury amerykańskiej w tym miejscu powinny być właściwie odczytane. Maniowianie wiedzą, skąd wziął się tu największy dom migrantów z Ameryki i jednocześnie jeden z najbardziej

wyrazistych symboli sukcesu migrantów powracających do kraju, który wzmacnia tożsamość tego miejsca. Jedynie przyjezdni mogą mieć trudności z rozkodowaniem licznych, współwystępujących tu odwołań do obu krajów, które stanowią o unikatowym charakterze tego miejsca.

Przedstawiony obraz „pewnego pensjonatu w podhalańskich Maniowach” domaga się – by mógł zyskać jak najpełniejszy kształt – spojrzenia nań z wielu jeszcze stron. Potrzebny jest opis funkcjonalności budynku z punktu widzenia całej miejscowości, a więc należy poszerzyć go o głos zarówno mieszkańców Maniowów, jak i okolicznych miejscowości, potrzebne są opinie przedstawicieli lokalnych władz. Ważna jest perspektywa pensjonariuszy, czy wreszcie innych gości tego „Edenu” – turystów. Zebrana dotychczasowa wiedza pozwala mi jednak przypuszczać, że budynek zachęca do korzystania i że ma możliwości, aby swoje przeznaczenie dostosować tak, by sprostać jeszcze wielu różnym potrzebom.